

Nr. 3-B. ROK I ■ WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE (B) ■ CENA 60 GR.

# ■ TŁUMACZ ■

## JĘZYKÓW OBCYCH

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU PRAKTYCZNEJ ZNAJOMOŚCI JĘZYKÓW: ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO I NIEMIECKIEGO. ■ WYCHODZI MIESIĘCZNIE W TRZECH WYDAANIACH: ANGIELSKO-POLSKIM (A), FRANCUSKO-POLSKIM (B) I NIEMIECKO-POLSKIM (C).

**Prenumerata kwartalna każdego wydania wynosi zł. 1.50, miesięczna — zł. 0.60.**  
Ceny ogłoszeń (w każdym wydaniu):  $\frac{1}{2}$  str. 300 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. 150 zł.,  $\frac{1}{4}$  str. 75 zł.,  $\frac{1}{8}$  str. 40 zł.,  $\frac{1}{16}$  str. 20 zł.,  $\frac{1}{32}$  str. 10 zł.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. WALICÓW № 3-4.  
(Dla korespondencji: Warszawa, Skrz. poczt. 396) Tel. 692-65. — Konto w P. K. O. № 25.635.



### LE FAKIR.

- Tiens, vous mettez de la poudre insecticide sur votre planche à clous?  
— Oui..., parce qu'à la dernière séance j'ai été piqué par les punaises.

(Almanach du „Vu”).

### F A K I R.

- Cóż to, pan posypuje perskim proszkiem swoją deskę z gwoździemi?  
— Tak..., bo podczas ostatniego seansu pokutałem się o pluskwiewki („punaises” oznacza również „pluskwy”).

## ANECDOTES.

L'Employé, mécontent. — Monsieur, je désire une augmentation de salaire. Nous sommes trois dans le bureau, et c'est moi seul qui fais le travail.

Le Patron. — Il m'est impossible de vous augmenter maintenant, mais donnez-moi le nom des deux autres, je vais les mettre à la porte,

Edgar Wallace, le célèbre romancier policier, dit à un interviewer: Je ne peux pas vous donner dix minutes de mon temps, car cela représente pour moi environ deux romans et une pièce de théâtre.

L'Employé. — Ma femme et moi arrivons difficilement à vivre à deux avec mon salaire...

Le Patron. — Qu'espérez-vous de moi? Que je vous obtienne le divorce?

Violette. — Quel est votre plus grand défaut? Vera. — La vanité. Je passe des heures devant mon miroir à admirer ma beauté.

Violette. — Ce n'est pas de la vanité, ma chère, c'est seulement de l'imagination.

## DEVINETTES.

Une petite devinette à proposer à la femme d'un ami chez qui vous dînez (par exemple):

— Quelle différence y a-t-il entre un crocodile et un piano?

La dame cherche trois secondes (pas plus) et vous répond, évidemment:

— Je ne sais pas.

Alors, vous vous tournez vers l'ami, d'un air apitoyé:

— Tu vois, mon pauvre vieux, le jour où ta femme voudra acheter un piano, si on lui refille un crocodile à la place, elle ne s'en apercevra même pas.

Devinette (ça, c'est de l'humeur persane):

— C'est vert, c'est pendu au plafond et ça chante. Qu'est-ce que c'est?

— ???

— Un hareng!

— ???!!!???

— C'est vert, parce que je l'ai peint en vert. C'est pendu au plafond, parce que je l'ai pendu au plafond. Et je dis que ça chante, parce que, sans ça, vous auriez tout de suite deviné...

## UN CALEMBOUR.

Dialogue entre un ingénieur et un ingénieur.

— A Paris, on se plaint que l'eau de la Seine n'est pas buvable; à Londres on en dit autant de la Tamise. Qu'y pouvons-nous faire?

— Il y aurait pourtant un remède bien simple.

— Lequel?

— Ce serait de changer les noms des deux fleuves, d'appeler la Seine Tamise et réciproquement.

— Je ne vois pas en quoi...

— Sans doute! Aussitôt la Seine serait tamisée et la Tamise deviendrait saine.

## ANECDOTY.

Urządnik, malkontent. — Proszę pana, chciałbym podwyżki pensji. Jest nas trzech w biurze, a ja jeden wykonuję pracę.

Szef. — To jest dla mnie niemożliwe, aby podwyższyć panu teraz, ale niech pan poda mi nazwiska dwóch innych, ja wyrzucę ich za drzwi.

Edgar Wallace, słynny powieściopisarz detektyw, powiedział pewnemu interviewerowi: „Nie mogę panu udzielić dziesięciu minut mego czasu, gdyż to stenowi dla mnie około dwóch powieści i jedną sztukę teatralną.”

Urządnik. — Mojej żonie i mnie trudno jest wyżyć z mojej pensji we dwoje...

Szef. — Czego pan się spodziewa odemnie? Żebyśmy uzyskał dla was rozwód?

Wioletta. — Jaka jest twoja największa wada?

Wera. — Próżność. Spędzam całe godziny przed lustrem, aby podziwiać swą urodę.

Wioletta. — To nie jest próżność, moja droga, to tylko urojenie.

## ZAGADKI.

Mela zagadka do przedłożenia żonie przyjaciela, u którego pan obiada (na przykład):

— Jaka jest różnica między krokodylem a pianinem?

Pani myśli (szuka) trzy sekundy (nie więcej) i odpowiada oczywiście:

— Nie wiem.

Wtedy pan zwraca się do przyjaciela z wyrazem politowania:

— Widzisz, mój biedny stary, gdy twoja żona będzie chciała kupić pianino, a wręci się jej zamiast tego—krokodyla, ona nawet nie spostrzeże tego.

Zagadka (ta jest z perskiego humoru):

— Jest to zielone, wisi na suficie i śpiewa. Co to jest?

— ???

— Śledź!

— ??? !!! ??? !!!

— To jest zielone, bo ja go pomalowałem na zielono. To wisi na suficie, bo ja go powiesiłem na suficie. A powiedziałem, że to śpiewa, bo bez tego panby natychmiast zgadł...

## GRA SŁÓW.

Rozmowa między inżynierem a dowcipnym:

— W Paryżu skarżą się, że woda Sekwany nie jest zdrowa do picia; w Łodzi nie słyszy się o Tamizie. Co możemy na to zrobić?

— Jednak sposób na to byłby bardzo prosty.

— Jaki?

— Należałoby zmienić nazwy obu rzek, nazwać Sekwanę Tamizą i odwrotnie.

— Nie widzę, w czym...

— Bez wątpienia! Natychmiast Sekwana byłaby przefiltrowana, a Tamiza stałaby się zdrowa (gra słów).

## L'ANNÉE DE TREIZE MOIS.

Aurons-nous bientôt l'année de treize mois? La S.D.N. (Société des Nations) propose cette réforme aux travaux d'une conférence spéciale qui se tiendra à Genève vers le mois de juin.

Pourquoi la Société des Nations veut-elle bouleverser non seulement notre calendrier mais des traditions qui remontent si haut et si loin? Parce qu'avec l'année de douze mois de longueur inégale, il est impossible de stabiliser les grandes fêtes religieuses comme Pâques par exemple, qui oscille entre le 22 mars et le 25 avril, et qu'il est absolument nécessaire, paraît-il, que ces fêtes aient lieu à des dates fixes. Voilà pour les dates religieuses, mais il y a aussi les dates économiques, celles des grandes foires, des marchés, des jours d'échéance, etc... qui sont trop variables selon la S.D.N.

Les ennemis de la réforme — ils sont nombreux — ce sont surtout les superstitieux qui songent aux cataclysmes de tous genres qui s'abatront sur nous avec l'année de treize mois!

## LES BOUTEILLES EN PAPIER

On sait qu'on fabrique depuis quelque temps des parapluies en papier et qu'un tailleur de l'Ohio confectionne des complets également en papier imperméable. Mais voici qui est plus fort: un industriel d'outre-Manche vient de mettre en vente une machine automatique qui fabrique des bouteilles en papier, imperméables également, et munies d'une fermeture hermetique. Ces bouteilles de dimensions et de formes différentes, peuvent aussi bien servir pour les droguistes que pour les débitants de boissons de tous genres et même de boissons gazeuses.

L'invention de l'industriel britannique présente un double avantage: d'abord le prix de revient de ces bouteilles est très inférieur à celui des bouteilles de verre; en outre, ces bouteilles sont, bien entendu, incassables, et même increvables.

Nous les verrons bientôt sur toutes les tables, ornées de belles images illustrées.

## LE PAYS DES SERPENTS

Il y a une région du Brésil qui vient de traverser une période de sécheresse terrible, c'est l'Etat de Natal. Cette période de sécheresse y revient tous les sept ans et se prolonge durant une année entière.

Pendant un an il ne tombe pas une goutte d'eau; le sol est en feu; toute trace de végétation disparaît; les habitants s'enfuient. Il ne reste plus dans l'Etat que les serpents qui grouillent littéralement comme de la vermine. Ils sont si nombreux qu'à quelques centaines de mètres à la ronde on entend le glissement sourd de leur corps sur le sol dénudé.

Aussitôt que la première goutte de pluie tombe ces indésirables disparaissent. Ils reprendront possession de leur domaine dans sept ans.

## PREMIER TRAITEMENT.

Lui. — J'ai vu hier le médecin au sujet de ma perte de mémoire.

Elle. — Que t'a-t-il fait?

Lui. — Il m'a fait payer d'avance.

## ROK O 13 MIESIĄCACH.

Czy będziemy mieli wkrótce rok o 13 miesiącach? Liga Narodów przedstawia tę reformę pracom specjalnej konferencji, która zbierze się w Genewie około m. czerwca.

Dlaczego Liga Narodów chce zburzyć nietylko nasz kalendarz, ale i tradycje, które sięgają tak głęboko (wysoko); daleko? Ponieważ w roku o dwunastu miesiącach nierównej długości, niemożliwe jest ustalenie uroczystych (wielkich) świąt religijnych, jak na przykład Wielkanocy, która waha się między 22 marca a 25 kwietnia, i ponieważ jest niezbędnem zdaje się, aby te święta miały miejsce w datach stałych. Tyle co do dat religijnych, ale są również terminy gospodarcze mianowicie wielkich targów, jarmarków, dni wypłaty i t. d., które są zbyt zmienne według Ligi Narodów.

Wrogowie reformy — oni są liczni — są to przeważnie przesądni, którzy myślą o różnego rodzaju katastrofach, jakie spadną na nas wraz z rokiem o trzynastu miesiącach

## BUTELKI Z PAPIERU.

Wiadomo, że się wyrabia od pewnego czasu parasolki z papieru i że pewien krawiec w Ohio (St. Zjedn.) robi garnitury również z papieru nieprzemakalnego (nieprzenikliwego). Ale oto coś lepszego (mocniejszego): pewien przemysłowiec z tamtej strony kanału La Manche (t. zn. w Anglii) wprowadził właśnie w sprzedaż maszynę automatyczną, która wyrabia butelki z papieru, również nieprzenikliwe, i zaopatrzone w hermetyczne zamknięcie. Butelki te o rozmaitej wielkości i formie mogą również dobrze służyć do użytku drogistów jak i sprzedawców napojów wszelkiego rodzaju i nawet napojów gazowych.

Wynalazek przemysłowca brytyjskiego przedstawia podobną korzyść: najprzód cena zakupu tych butelek jest o wiele niższa od ceny butelek szklanych; nadto butelki te są naturalnie nieślukające się i nawet nie do podarcia.

Zobaczymy je wkrótce na wszystkich stołach, ozdobione ładnymi obrazkami i ilustracjami.

## KRAINA WĘŻÓW.

Jest pewna okolica w Brazylii, która właśnie przeszła okres strasznej suszy, jest to Stan de Natal. Ten okres suszy powraca tam co siedem lat i ciągnie się, trwając cały rok.

Podczas jednego roku nie spada ani kropla wody; ziemia jest w ogniu; wszelki ślad roślinności zanika; mieszkańcy uciekają. Zostają w kraju (w stanie) tylko węże, które roją się dosłownie jak robactwo. One są tak liczne, że na kilkaset metrów wokół siebie słyszy się głuche pełzanie ich ciał po nagiej ziemi.

Skoro tylko pierwsza kropla deszczu spada, te niepożądane (stworzenia) znikają. Obejmą znów posiadanie swych dóbr za siedem lat.

## PIERWSZY ZABIŁG.

On. — Wczoraj byłem u (odwiedziłem) lekarza w sprawie mojej utraty pamięci.

Ona. — Co on ci zrobił?

On. — Kazał mi zgóry zapłacić.

## LE MIROIR. (Conte Chinois).

Un pauvre Chinois habitait, au fond d'une province reculée, avec sa femme et sa vieille mère. Elles n'avaient jamais quitté leur village, et n'en avaient point de regret, car leur âme était simple comme leur esprit, et leur imagination s'endormait dans la monotonie des travaux quotidiens et la grande fatigue des jours.

Un jour, il advint que l'homme dut partir pour la ville, pour vendre les petits ouvrages que lui et les deux femmes s'occupaient à tresser l'hiver, quand le froid durcit la terre et laisse de grands loisirs.

Le voyage devait durer longtemps, car la ville était loin et les routes difficiles. Avant de partir, il demanda à sa femme et à sa mère ce qu'elles désiraient, de façon que, si la vente était bonne, il pût leur rapporter un cadeau qui leur plût. Mais elles ne surent que lui dire, car elles n'avaient pas de désirs, ne sachant pas, dans leur innocence, ce que l'on peut désirer.

Le pauvre Chinois fit à la ville de très bonnes affaires, et, quand il rentra dans son village, trois semaines plus tard, il rapportait, avec quelque argent, de modestes cadeaux qui, aux deux braves femmes, parurent magnifiques. C'étaient des étoffes multicolores, des colliers sonnans, et, la merveille des merveilles, un objet brillant et rond, encadré de bois travaillé, et qu'il appelait un miroir.

Les deux femmes ne savaient pas ce que pouvait être un miroir. Elles ignoraient la parure et ne connaissaient point leurs visages. Aussi, quand l'homme fut sorti, sa jeune compagne s'approcha timidement de l'objet, le prit dans ses mains et le regarda bien en face. Mais à peine l'eût-elle fixé qu'elle le fâcha et le rejeta bien loin d'elle, en poussant de grands cris, et des pleurs, et des gémissements.

— Qu'y a-t-il, mon enfant? demanda la vieille. Et pourquoi rejettes-tu comme un présent des démons le don que te fit ton époux pour te plaire?

— Mon époux est un traître, dit la jeune femme en pleurant. Il ne m'aime plus; pendant qu'il était à la ville, il m'a trompée. Et, pour m'offenser davantage, et me faire savoir sa trahison, il a rapporté ici le portrait de sa bienaimée, qui est diaboliquement vivante dans ce cadre, et si belle que je vois bien qu'il ne pourra plus l'oublier.

Elle sanglotait en parlant. Et la vieille ne savait comment la consoler.

Par curiosité, et pour voir cette belle femme qui avait, par ses prestiges, rendu son fils traître, amoureux et cruel, tout sage et bon qu'elle le connût, elle ramassa le cadre magique, et considéra à son tour l'image vivante qu'il enferma. Mais aussitôt qu'elle y eut posé le regard, elle se mit à rire et à se moquer de sa bru:

— Insensée, lui cria-t-elle, pourquoi t'inquiéter? Et comment peux-tu croire que ton époux t'ait trompée, et que ce soit là le portrait de sa bienaimée? Que dis-tu, qu'elle est jeune et belle? La douleur et la jalousie t'aveuglent, ma fille, et te font perdre le sens. Je vois une femme vieille, laide et répugnante, aussi propre à inspirer l'amour que je suis faite pour être impératrice!

## ZWIERCIADŁO. (Opowiadanie chińskie).

Pewien ubogi Chińczyk mieszkał w głębi dalekiej prowincji z żoną swą i starszą matką. N'e opuszczali oni nigdy swej wsi i wcale tego nie żalowali, ponieważ dusza ich była prosta jak ich umysł, a wyobrażenia ich drzewiło w jednostajności zajęć codziennych i wielkim znoju dni (powszednich).

Pewnego dnia zdarzyło się, że mąż musiał się udać do miasta, aby sprzedać małe robótki, których plecieniem zajmowali się zimą, on i obie kobiety, kiedy zimno ścina ziemię i pozostawia wiele wolnego czasu.

Podróż miała trwać długo, ponieważ miasto było daleko, a drogi uciążliwe. Przed wyjazdem zapytał swą żonę i matkę, czegoby pragnęły, bo w razie gdyby sprzedaż się powiodła (była dobra), mógłby im przywieźć pandernek któryby się im podobał. Ale one nie wiedziały, co mu powiedzieć, gdyż nie miały żadnych życzeń, nie wiedząc w swej prostocie, czego można pragnąć.

Ubogi Chińczyk zrobił w mieście bardzo dobre interesy i, gdy wrócił do swej wsi trzy tygodnie później, przywiózł wraz z pieniędzmi drobne podarunki, które obu dzielnym kobietom wydały się wspaniałe. Były to tkaniny różnokolorowe, naszyjniki dźwięczące i, cud nad cudami, błyszczący i okrągły przedmiot, oprawiony w rzeźbione drzewo, który on nazywał zwierciadłem.

Obie kobiety nie wiedziały, co to jest właściwie zwierciadło. Nie zważyły na strój i nie znały wcale swych lic. Przeto gdy mężczyzna wyszedł, jego matka żona zbliżyła się nieśmiało do przedmiotu, wzięła go w swe ręce i spojrzała nań (wprost z przodu. Ale zaledwie utkwiła w nim (oczy), gdy go wypuściła i odrzuciła daleko od siebie, wydając krzyki, płacze i jęki.

— Co się stało, moje dziecko? — zapytała stara. — I czemu odrzucać jak dar złych duchów, upominek, który ci dał twój małżonek, by ci sprawić przyjemność.

— Mój małżonek jest wiarolomny, — rzekła młoda kobieta, płacząc. — On mnie już nie kocha; podczas gdy był w mieście, oszukał mnie. I, eby mnie więcej skrzywdzić i uwiadomić mnie o swej zdradzie, przywiózł tu portret swej ukochanej, która w tej oprawie jest diabelnie żywa i tak piękna, że, widząc to doskonałe, nie będzie mógł już jej zapomnieć.

Lkała, mówiąc. A staruszka nie wiedziała jak ją pocieszyć.

Przez ciekawość, aby zobaczyć tę piękną kobietę, która jej syna, tak mądrego i dobrego, jakim go znała, uczyniła przez swój urok wiarolomnym, zakochanym i okrutnym, podniosła magiczną ramę i przyjrzała się z koleji żywemu obrazowi, który zawierzała. Ale skoro tylko rzuciła spojrzenie, zszczęła się śmiać i drwić z synowej:

— Głupia! — wołała do niej — czemu masz się niepokoić? I jak ty możesz wierzyć, że twój małżonek cię oszukał i że to ma być portret jego ulubienicy? Co ty mówisz, że ona jest młoda i piękna? Ból i zazdrość zaslepiąją cię, moje dziecko i sprawiają, że tracisz rozum. Ja widzę kobietę starą, brzydką i wstępną, tak zdolną wzbudzić miłość, jak ja jestem urodzona, by być cesarową.

Et le miroir abandonné, ne reflétait plus, dans son eau pure, que le jonc tressés du plafond. Et les deux femmes, confondues par ce mystère, épouvantées, mais consolées, songeaient qu'il y a, par le monde, bien des secrets et des périls, et elles bénissaient les dieux de les avoir enveloppés du saint manteau de la pauvreté, de l'ignorance et de la paix.

### LA POULE ARTIFICIELLE

Un ingénieur américain a imaginé une poule pondreuse automatique qui est la principale attraction de l'Exposition de Chicago. Des curieux arrivent de tous les Etats pour voir ce phénomène: il en vient même du Canada et de l'Amérique du Sud.

La poule, construite à l'aide d'un système de poulies, d'engrenages, de fils d'acier et d'autres mécanismes, tous actionnés par l'électricité, se meut parfaitement comme une poule naturelle. Bien mieux: comme son flanc est à nu et vitré, on peut voir ce qui se passe dans son intérieur. Que se passe-t-il dans l'intérieur d'une poule naturelle? La confection d'un oeuf. Eh bien! dans la poule de l'ingénieur américain on assiste à toutes les opérations combinées dont le résultat est l'oeuf, la préparation du jaune, puis du blanc qui vient l'entourer et enfin de la coque qui protège l'un et l'autre.

La poule artificielle a même une supériorité sur la poule naturelle: tandis que le phénomène de la gestation s'opère dans son intérieur, elle en explique elle-même, au moyen d'un phonographe, les diverses phases aux spectateurs groupés autour d'elle.

Ce que nous ne savons pas encore, c'est si l'oeuf ainsi réalisé est comestible.



### UNE RÈGLE SANS EXCEPTIONS.

— Monsieur le professeur, il y a votre fils qui s'a cassé la jambe!

— Combien de fois faudra-t-il vous répéter, mon garçon, qu'on ne dit pas „s'a cassé“, mais „s'est cassé“?

### PRAWIEŁO BEZ WYJĄTKÓW.

— Panie profesorze, pański syn zламаł sobie nogę!  
— Ile razy trzeba ci (będzie) powtarzać, mój chłopcze, że się nie mówi „s'a cassé“, lecz „s'est cassé“?

I perzuczone lustro odbijało w swem czystym przezroczu tylko pleciane sitowia sufitu. A obie kobiety, zawstyżone tą tajemnicą, przerażone lecz pocieszone, rozmyślały, że wiele jest na świecie tajemnic i niebezpieczeństw, i wielbiły bogów, że owinęły ich świętym płaszczem ubóstwa, nieświadomości i spokoju.

### SZTUCZNA KURA.

Pewin inżynier amerykański wynalazł kurę nośną, automatyczną, która jest główną atrakcją Wystawy w Chicago. Ciekawi przybywają z wszystkich stanów, aby obejrzeć tę osobliwość, przybywa się nawet z Kanady i Ameryki Południowej.

Kura, zbudowana przy pomocy systemu bloków, żarzących, drutów i innych mechanizmów, wszystko wprowadzone w ruch przez elektryczność, porusza się najzupełniej jak naturalna kura. Co więcej (jeszcze lepiej), ponieważ jej bok jest nagi i przezroczysty, można widzieć, co się dzieje w jej wnętrzu. Co się dzieje we wnętrzu kury naturalnej? Wyrzbianie jajka. Otóż u kury amerykańskiego inżyniera jest się obecnym przy wszelkich połączeniach operacyjnych, których skutkiem jest jajko, przygotowanie żółtka, potem białka, które je otacza, i w końcu skorupy, która opiekuje się i jednym i drugim.

Sztuczna kura ma nawet pewną przewagę nad kurą naturalną i doręki zjawiało brzo: nieznacznie dołonuje się w jej wnętrzu, ona sama objaśnia zapomocą fonografu różne fazy widom zgrupowanym dookoła niej.

Czego jednak jeszcze nie wiemy, to: czy jajko w ten sposób wytworzone nadaje się do jedzenia (jest jadalne)?

### FLEGME.

Jacquot, assis à l'ombre de la haie qui entoure le jardin, regarde avec intérêt un étranger qui s'approche.

— Ta mère est-elle à la maison, mon petit? demande le monsieur, sans doute placier en vins ou agent d'assurances.

Sur la réponse affirmative du gosse, le monsieur sonne. Il sonne une fois, puis deux, puis trois, puis quatre.

En vain.

— Tu m'as bien dit que ta mère était à la maison. n'est-ce pas? demande-t-il désappointé à Jacquot, flegmatique.

— Oui, monsieur, mais ce n'est pas dans cette maison que ma maman habite!...

### FLEGMA.

Jaś, siedzący w cieniu ogrodzenia, które otacza ogródek, spogląda z zainteresowaniem na pewnego nieznanego, który się zbliża.

— Czy twoja matka jest w domu, mój mśły? — zapytuje pan, bezwzajemnie jakiś komisjoner win lub agent ubezpieczeniowy.

Na twierdzącą odpowiedź chłapaczka, pan dzwoni. Dzwoni raz, potem dwa, potem trzy, potem cztery (raz).

Naprawdę.

— Tyś mi powiedział, że twoja matka jest w domu, czy nie? — zapytuje rozczarowany, flegmatycznego Jasia.

— Tak, przeź panie, nie nie w tym domu moja mama mieszka!...

## LE TOUT EST PLUS GRAND QUE SA PARTIE.

Le duc de Fronsac, fils du maréchal de Richelieu, sortit un jour de l'Opéra. Il avait un habit superbe; il plut à deux filous de lui en couper les deux basques sans qu'il s'en aperçut. M. le duc, au sortir du spectacle, va dans un cercle; tout le monde rit en le voyant; il en demande la raison; on lui fait remarquer son habit sans basques; il se retire.

Le lendemain, un homme proprement habillé, vient de grand matin à l'hôtel du duc; il demande avec l'instance à parler à lui-même. On éveille M. de Fronsac; on introduit l'inconnu qui lui dit:

„Monseigneur, je me présente de la part de M. le lieutenant de police, qui a été informé de ce qui vous est arrivé hier à l'Opéra. Il vous prie de remettre entre mes mains l'habit dont les filous ont coupé les basques. Il sera bon qu'à la découverte des voleurs on soit en état de les confondre sur-le-champ en confrontant les basques avec l'habit.“

Le duc, fort satisfait de la vigilance de la police, fait délivrer à l'instant son habit mutilé, sans se douter que c'était une nouvelle escroquerie des coupeurs de basques, qui préféreraient avoir l'habit complet.

## UN TOUR DE GASCON.

Un jour, un Gascon perd son cheval. Aussitôt il fait publier par toute la ville que, si on ne le lui rend pas tout de suite, il agira comme son père avait fait en pareille occasion. Le voleur effrayé ramena bientôt le cheval à l'hôtel du Gascon. „Qu'avait donc fait autrefois monsieur votre père?“ lui demande-t-on. — „Eh! parbleu, n'ayant plus de cheval, il s'en retourna à pied.“

## DISTRACTION D'UN SAVANT.

Le savant Ampère sortait un jour de l'Académie, rêvant à un problème. Tout à coup il s'arrête, ses yeux s'animent, il le tient. Il avait gardé à la main la craie blanche dont il venait de se servir; il voit devant lui un carré noir assez semblable aux tableaux dont il se sert habituellement, il y place ses chiffres; mais tout à coup le tableau fuit sous sa main et fait trois pas... Ampère le suit... Le tableau prend le trot; Ampère prend sa course et ne s'arrête qu'exténué, hors d'haleine et violet. Ce tableau n'était autre que le dos d'un fiacre arrêté.

## UN MOT DE TRISTAN BERNARD.

Le maître humoriste monte l'escalier qui mène à son appartement. Il entend un pas lourd et hésitant. C'est un déménageur, qui porte sur son dos avec mille précautions une grosse horloge normande. Tristan Bernard se recule pour le laisser passer. L'homme s'arrête un instant pour s'essuyer le front, puis reprend son lourd fardeau et s'apprête à continuer à descendre:

— Mon ami, lui dit Tristan Bernard, entre nous, ne trouvez-vous pas que le bracelet-montre est plus commode?

## CAŁOŚĆ JEST WIĘKSZA NIŻ CZĘŚĆ.

Książę de Fronsac, syn marszałka de Richelieu, wyszedł pewnego dnia z Opery. Miał on wspaniały frak; spodobało się dwóm rzeźmieszkom uciąć obie poły, tak że on się wcale nie spostrzegł. Książę, wyszedłszy z przedstawienia, udaje się do klubu; wszyscy się śmieją, widząc go; zapytuje o powód; pokazują mu jego frak bez poły; on wychodzi.

Nezajutrz jakiś człowiek przyzwoicie odziany, przychodzi z samego rana do hotelu księcia; domaga się natychmiastowej rozmowy z nim samym. Budzą pana de Fronsac; wprowadzają nieznanego, który mu mówi:

„Proszę pana, stawiam się z polecenia pana komendanta policji, który dowiedział się o tem, co panu się przydarzyło wczoraj w Operze. On pana prosi o wydanie w moje ręce ubranie, z którego złodziejże uciął obie poły. Będzie dobrze, aby przy odnalezieniu złodziei miano możność stropić ich adrezu, porównując poły z frakiem.“

Książę, bardzo zadowolony z czujności policji, każe wydać natychmiast swój frak uszkodzony, nie domyślając się, że to był nowy kawał przykrawaczy pół, którzy woleli mieć frak w całości.

## FORTEL GASKOŃCZYKA.

Pewnego dnia jednemu Gaskończykowi zginął koń. Natychmiast kazał ogłosić w całym mieście, że, jeśli mu nie zwrócą go niezwłocznie, postąpi tak jak jego ojciec zrobił w podobnym przypadku. Złodziej przestraszony wkrótce przyprowadził konia do hotelu Gaskończyka. „Cóż zrobił niegdyś pański ojciec?“ —pytano go. — „El dalibóg, nie mając już konia, wrócił pieszo.“

## ROZTARGNIENIE UCZONEGO.

Uczony Amper wyszedł pewnego dnia z Akademji, rozmyślając nad pewnem zagadnieniem. Nagle zatrzymuje się, oczy jego się ożywiają — on je ma (t. zn. rozwiązanie). Trzymał w ręku białą kredę, którą się posługiwał (stałe); widzi przed sobą czarny kwadrat, dość podobny do tablicy, kłóremi się zwykłe posługuje, więc stawia tam swe cyfry; ale nagle tablica ucieka mu z pod ręki i robi trzy kroki... Amper idzie za nią... Tablica bierze kluse; Amper rozpedził się i zatrzymał się dopiero osłabiony, bez tchu i siły. Tablicą tą nie było nic innego jak tylko ścianka stojącego powozu.

## SŁÓWKO TRISTANA BERNARDA

Mistrz humoru wchodzi na schody, które prowadzą do jego mieszkania. Słyszy krok ciężki i chwiejny. Jest to wyprawiający się (lokator), który niesie na swych plecach z ogromną ostrożnością wielki zegar, normandzki. Tristan Bernard cofa się, by go przepuścić. Człowiek zatrzymuje się chwilę, by obetrzeć czoło i przygotowuje się do dalszego schodzenia.

— Mój przyjacielu, — rzecze mu Tristan Bernard, — między nami, czy nie uważa pan, że ręczny zegarek jest o wiele wygodniejszy.

## LA VENGEANCE D'UN AMIRAL.

L'amiral Ruyter, le héros des Pays-Bas, éprouvait pour le cheval une instinctive répulsion. Lors d'une visite chez des amis qui habitaient la campagne, il se laissa entraîner par eux dans une expédition équestre.

Il n'était pas en selle depuis deux minutes qu'il s'ébala pitoyablement à terre. Et ses amis de rire quand ils le virent se démenant comme un poisson hors de l'eau.

Ruyter jura de se venger: il invita les rieurs à bord du vaisseau amiral, leur fit servir un repas somptueux et porta leur santé, au dessert, en termes chaleureux. Au moment où il achevait son toast et où les hourras éclataient, tous les canons du vaisseau amiral se mirent à faire feu à la fois. Les invités, croyant que la fin du monde était arrivée, se laissaient choir ou fuyaient affolés.

— Messieurs, s'écria l'amiral, demeuré tranquillement à sa place, voilà mon cheval à moi!

## HABILE COMPLIMENT.

Un officier gascon, qui faisait partie de l'armée du maréchal de Villars, dit un jour à un de ses camarades, en prenant un air d'importance et d'un ton très élevé: „Je te quitte, mon cher! Je vais dîner chez Villars!”

Le maréchal qui justement passait en ce moment entendit ce propos, et, au lieu de se fâcher, dit à l'officier gascon: „Je ne vous avais pas invité et ne comptais pas avoir le plaisir de vous avoir à ma table; je m'empresse de réparer cet oubli.

Seulement, à l'avenir, je vous serais reconnaissant de dire Monsieur de Villars et non Villars tout court: c'est par respect pour le rang que j'occupe et le titre que je possède, et non par égard pour mon mérite, que j'exige cette preuve de déférence.”

„Eh, Monseigneur”, répartit le Gascon sans s'émouvoir, „on ne dit pas Monsieur César, on dit César tout court!”



— Papa a promis de payer notre voyage de nocces...

— Vrai? Alors, nous ne reviendrons jamais...

## ZEMSTA ADMIRAŁA.

Admirał Ruyter, bohater Holandji, żywił instyngtówną odrazę do konia. Podczas wizyty u przyjaciół, którzy mieszkali na wsi, dał się wciągnąć (namówić) do konnej wycieczki.

Był w siodle zaledwie dwie minuty, gdy rozciągnął się żółśnie na ziemi. Jego przyjaciele nuże śmiać się, skoro go ujrzeli miotającego się jak ryba bez wody.

Ruyter poprzysiął zemstę; zaprosił śmiejących się na pokład okrętu admirałskiego, kazał im podać wystawne jedzenie, a na deser wznosił ich zdrowie w serdecznych słowach. W chwili, gdy kończył toast i okrzyki (hurra) wybuchały, wszystkie armaty admirałskiego okrętu poczęły naraz strzelać. Zaproszeni sądząc, że nadszedł koniec świata, upadali lub uciekali jak szaleni.

— Panowie — zawołał admirał, siedzący spokojnie na swoim miejscu — oto mój koń!

## ZRĘCZNY KOMPLEMENT.

Pewien oficer gaskoński, który należał do armji marszałka de Villars, rzekł pewnego dnia do jednego ze swych kolegów, przybierając wyraz powagi i ton bardzo wyniosły: „Ja cię opuszczam, mój drogi! Będę obiadował u Villars'a”.

Marszałek, który właśnie w tej chwili przechodził, usłyszał tę rozmowę i zamiast się obrazić, rzekł do oficera-gaskończyka: „Ja pana nie zapraszałem i nie liczyłem na (tę) przyjemność, by mieć pana przy moim stole; spieszę powetować to zapomnienie. Tylko na przyszłość byłbym panu wdzięczny za mówienie „Pan de Villars” a nie „Villars” poprostu: to przez szacunek dla rangi, którą zajmuję i tytułu, który posiadam, a nie przez wzgląd na moją zasługę. Żądam tego dowodu czci”.

„Eh, proszę pana”, odparł Gaskończyk, nie wzruszając się, „nie mówi się (przecież) „Pan Cezar”, mówi się poprostu (krótko) „Cezar”.

## ÇA VA DE SOI!

— Et si j'achète une voiture à credit, qui est le propriétaire pendant que je fais les paiements.

— La compagnie, à moins que vous n'ayez un accident, alors c'est vous.

## TO ZALEŻY

— Jeśli kupuję maszynę (wóz) na kredyt, kto jest właścicielem, podczas gdy uiszczam spłatę.

— Towarzystwo, chyba, że miałby pan nieszczęśliwy przypadek, wtedy pan (jest właścicielem).

## RELATIVITÉ.

— Votre honne a l'air bien libre avec vous!  
— Oui, je tolère ça des vieux serviteurs. Pen-  
sez, il y a près d'un mois qu'elle est à mon ser-  
vice.

## WZGLĘDNOŚĆ.

— Pańska służąca zdaje się (być) bardzo swobodna w stosunku do pani?

— Tak, ja to znaszę od starych sług. Wyobraźcie sobie, ona jest u mnie w służbie prawie miesiąc.

— Papa obiecał zapłacić za naszą podróż posłubną...  
— Doprawdy? W takim razie nie powrócimy nigdy...

## AU CONGRÈS DES COLOMBOPHILES. LE PIGEON VOYAGEUR AURA SON MONUMENT

Les pigeons voyageurs qui, tant de fois, furent à la peine pendant la grande guerre, les pigeons de la Somme, de la Marne, de l'Yser, les pigeons qui emportèrent le dernier message du commandant Raynal, assiégé dans le fort de Vaux, vont être bientôt à l'honneur. La maquette du monument dû au ciseau du maître Descatoire, et qui sera bientôt érigé à Paris — au Champ de Mars, sans doute — a été, en effet, présentée hier au Congrès de la Fédération nationale des Sociétés colombophiles de France.

On sait qu'il existe dans notre pays vingt régions colombophiles, une par corps d'armée. 31.000 adhérents, qui, tous, possèdent des colombiers bien garnis avaient envoyé au congrès leurs délégués et quelques-uns de leurs drapeaux, dont la soie évoque des noms glorieux.

### A PROPOS DE PICCARD.

Une histoire vraiment amusante et bien d'actualité, au sujet du professeur Piccard, racontée par le Dr. G. B., son ami, dans la „Feuille d'avis de Neuchâtel“:

Le professeur a un frère jumeau qui lui ressemble d'une façon extraordinaire.

Un jour, le professeur entre chez un coiffeur pour se faire couper les cheveux.

— J'ai beaucoup de cheveux sur la tête, hein? dit-il au coiffeur. Vous allez me tondre complètement et demain j'en aurai autant...

— C'est impossible, s'écria le coiffeur, en haussant les épaules... Vous vous fiechez de moi...

— Voulez-vous parler? proposa Piccard.

— Quoi?

— Deux coupes: celle d'aujourd'hui et celle que vous me ferez demain...

Le coiffeur accepta sans hésiter. Mais le lendemain — on le devine — ce fut le frère de Piccard qui se présenta.

Et le coiffeur faillit tomber à la renverse. Il ne sait pas encore la vérité. Il raconte l'histoire du „client phénomène“ à tout le monde, mais personne, bien entendu, ne le croit.

### UN BON CONSEIL.

— J'ai prêté cent francs à un ami et je n'ai pas eu de quittance: que dois-je faire?

— Écrivez-lui: „Renvoyez-moi les deux cents francs que je vous ai prêtés!“

— Mais il ne s'agit, je vous l'ai dit, que de cent francs.

— Je sais, je sais, mais il vous répondra qu'il ne vous doit que cent francs et ainsi vous aurez votre reçu!

### NA ZJEZDZIE MIŁOŚNIKÓW GOŁĘBI.

#### GOŁĄB POCZTOWY BĘDZIE MIAŁ SWÓJ POMNIK.

Gołębie pocztowe, które tylekroć ponosiły trudy podczas wielkiej wojny, gołębie z nad Sommy, Marne, Izery, gołębie, które uniesły ostatnie polecenie komendanta Raynala, obłożonego w forcie de Vaux, dostąpią wkrótce zaszczytu. Model pomnika, zawdzięczanego dłutu mistrza Descatoire, a który będzie wkrótce wzniesiony w Paryżu — niewątpliwie na polu Marsowem — był istotnie przedstawiany wczoraj na Zjeździe Związku narodowego Towarzystw Miłośników gołębi we Francji...

Wiadomo, że istnieje w naszym kraju (i. zn. we Francji) dwadzieścia okręgów miłośników gołębi, po jednym na korpus armji. 31.000 członków, którzy wszyscy posiadają gołębniki dobrze zaopatrzone, wysłało na kongres swych delegatów i niektóre ze swych sztandarów, których jedwab przypomina (wywołuje) sławne nazwy (nazwiska).

### DOKOŁA PROF. PICCARD'A.

(Oto) historyjka doprawdy zabawna i bardzo aktualna, mająca za podmiot profesora Piccard'a, opowiedziana przez Dr-a G. B., jego przyjaciela, w „Dzienniku (wiadomości) Neuchâtel'skim“ (Szwajcaria):

„Profesor ma brata bliźniaka, który jest do niego nadzwyczaj (dosł.) w sposób niezwykły) podobny.

Pewnego dnia profesor wstępuje do fryzjera, aby się ostrzyć (dosł.: dać sobie ściąć włosy).

— Mam dużo włosów na głowie, co? — pyta do fryzjera. — Oto zaraz pan mnie ostrzyże zupełnie, a jutro będę je miał znowu (tyleż)...

— To niemożliwe — zawołał fryzjer, waruszając ramię. — Pan sobie kpi ze mnie...

— Chce pan się żenić? — zaproponował Piccard.

— O co?

— O dwa strzyżenia: dzisiejsze i jutrzejsze (dosł.: to, które pan mi zrobi jutro)...

Fryzjer przyjął (zakład) bez wahania. Ale najejcz — można to odgadnąć — tym, który się stawił, był brat Piccard'a.

I fryzjeromal nie upadł nawznak. On jeszcze nie zna prawdy. Opowiada wszystkim historję o „fenomenalnym kliencie“, ale nikt oczywiście nie wierzy w to.

### DOBRA RADA.

— Pożyczyłem sto franków pewnemu przyjacielowi, a nie dostałem pokwitowania. Co mam zrobić?

— Napisz mu pan: „Proszę mi zwrócić (odesłać) dwieście franków, które panu pożyczyłem!“

— Ale chodzi, jak panu powiedziałem, tylko o sto franków.

— Wiem, wiem, ale on panu odpowie, że jest panu dłużny tylko sto franków i w ten sposób będziesz pan miał swoje pokwitowanie (rewers)!

## U W A G A ! Czas odnowić prenumeratę na kwartał trzeci!

Druk ukończono dnia 10 czerwca 1931 r.

Redaktor odpow. i wydawca: Michał Głuski.

Drukarnia „SŁA“: Warszawa; Marszałkowska 71. Tel. 834-48.